

Religijność po białorusku

Autor tekstu: **Krystyna Kukucka**

Nie wszyscy sobie zdają sprawę, że kościół w Polsce był w latach 1944-90 zdecydowanie na pozycji uprzywilejowanej w stosunku do kościołów w innych krajach bloku wschodniego. Mimo narzekań (jakie to polskie) nie tylko nikt kościołów nie zamykał, ale w tysiącach budowano nowe. Rozrastały się też klasztory i seminaria duchowne. Religia nie była u nas dobrem niedostępnym.

Zupełnie inaczej było na terenach Białorusi. Tu wprawdzie praktyki religijne nie były oficjalnie zabronione i zakazane, jednak uczestniczenie w nich mogło narazić na nieprzyjemności nawet przeciętnego, zwykłego człowieka. Wiele kościołów i cerkwi zamieniono na magazyny, hale fabryczne lub zwyczajnie wysadzono w powietrze. Widziałam ruiny wysadzonej w 1961r w powietrze cerkwi i kościoły, w których do niedawna były hale fabryczne i magazyny środków chemicznych...

Rok 1991 oznacza dla Białorusinów nie tylko własne, niezależne państwo. To nawrót religijności. Religia nagle staje się dobrem pożądanym i nieznanym. Symbolem wolności. Wolności wyboru. Kraj nagle stał się niejako „ziemią obiecaną” dla różnego rodzaju religii i sekt. Nie tylko prawosławia i katolicyzmu. Różnego rodzaju sekt z całego niemal świata. Oficjalnie utrzymują się z ofiar. Państwo do ich działalności nie dopłaca, ale i nie utrudnia. Na rzecz organizacji religijnych przekazywane są różne obiekty — głównie zabrane kiedyś obiekty sakralne, ale blaszany barak przekazany z przeznaczeniem na kaplicę też widziałam. Sprzedawana jest ziemia, ale bez szaleństw. Normalnie, po obowiązujących cenach, nie za przysłowiowy grosz i nie o obszarze pół miasta...

Masowo budowane są cerkwie, kościoły, klasztory, domy modlitw i spotkań, a nawet meczety. Zwłaszcza w małych miejscowościach cerkiew i kościół stawiane są naprzeciw siebie, po przeciwnych stronach tego samego placu. Zgoda — znakiem czasów? Nie wiem. Co ciekawe — budowane często z funduszy otrzymanych zza granicy. Państwo na to pozwala. Czy słusznie? I tak i nie. Dla wielu jest to symbol wolności i demokracji. Zostaje drobne ale...Nie mnie jednak o tym sądzić...

W cerkwiach i kościołach tłoku nie zastałam. Przeważają ludzie starsi. Do sekt, które dla wielu są symbolem czegoś nowego i nowoczesnego ciągnie podobno sporo młodzieży. I to wykształconej, miejskiej. Czego Tam szukają? Mogę tylko przypuszczać. Czy pozostaną tam na długo? Nie sądzę. Mimo wszystko za wiele w nich przywiązania do tradycji. Lokalnej tradycji. A ta, przykładowo u mormonów uczących angielskiego, jest zupełnie odmienna...

Spółczesność — nawet to religijne i praktykujące bardzo dokładnie patrzy duchownym na ręce. Obserwuje, krytykuje. Wytyka zachłanność i postępowanie niezgodne z głoszonymi zasadami.. Jadąc autobusem z Litwy przez Białoruś byłam świadkiem rozmowy, jaka się na ten temat wywiązała. Oj, dostało się, dostało po równo i duchownym prawosławnym i katolickim. Prawosławnym — za zachłanność. Katolickim dodatkowo jeszcze za „rozwiązane życie”, niezgodne z zasadą celibatu. A więc nic nowego pod słońcem. Dla katolickich księży z Polski Białoruś to miejsce, w którym w pewnych sprawach muszą szczególnie się pilnować. I w większości pilnują się. Nawykli do skromnego, oszczędnego życia Białorusini nadmiernego przepychu i rozrzutności by im nie wybaczyli.

W 380 tysięcznym Witebsku, który jest stolicą katolickiej diecezji czynne są 4 parafie katolickie, skupiające 400 -500 rodzin każda,(a więc bez rewelacji) 8 cerkwi prawosławnych, molenna staroobrzędowców, kaplica grekokatolicka, domy modlitwy adwentystów dnia siódmego, baptystów, zielonoświątkowców. W sumie kilkanaście różnych wspólnot wyznaniowych. Na ulicach, podobnie jak w Polsce „polują” Świadkowie Jehowy, wręczając wydane po białorusku swoje gazetki. Na normalnym osiedlu — blokowisku w dziesięciopiętrowym bloku, na ósmym piętrze, w normalnym mieszkaniu mieści się kuria, a na siódmym — mieszka biskup. Byłam zarówno w Kurii jak i w urządzonym ze smakiem, ale bez przepychu mieszkaniu biskupa (Polaka, absolwenta seminarium we Włocławku), który nie czuje się wcale pokrzywdzony, że musi jeździć windą z innymi mieszkańcami. Uważa to za normalne i pewnie głupio by się czuł odizolowany w pałacu...

W Pińsku, w małym, drewnianym domku, otoczonym ogródkiem mieszka kardynał- senior Kazimierz Świątek. Sam zajmuje się kwiatami, a o domku, który jest naprawdę skromny mówi „Przecież mi jednemu nic więcej nie potrzeba”. A więc można. Inni duchowni nie zawsze biorą z nich przykład.

Kościół i związki wyznaniowe prowadzą często różnorodną działalność. O przedstawicielach amerykańskich sekt, uczących języka angielskiego już wspominałam. W Postawach, przy plebanii katolickiej, istnieje coś na kształt schroniska turystycznego. Mieszkałam tam, a im wcale nie przeszkadzało, że goszczą u siebie osobę niewierzącą. Wieczorne rozmowy „o wszystkim” też były

ciekawe. Normalni ludzie, wykonujący swój zawód. Zawód, nie powołanie, ani żadne wzniosłości...

W Mińsku, w podziemiach położonego w samym centrum „Czerwonego Kościoła” znajduje się sala widowiskowa na 300 miejsc, biblioteka, sale prób ośmiu chórów (w tym trzech polskich „cywilnych”, wcale nie kościelnych). Przed kościołem — plac zabaw dla dzieci, z huśtawkami, zjazdami, kratką do wspinania. Ani śladu po tym, że budynek do niedawna był magazynem środków chemicznych.

W wiejskich parafiach handluje się miodem, ziołami.

Klasztory prawosławne to miejsca szczególne. Przeciętneho człowieka przeraża reguła, obejmująca nierzadko milczenie, a przede wszystkim prawie 200 dni ścisłego postu. Ciężka praca też jest niemal normą. Forma umartwienia rodem niemal ze średniowiecza. Ale o dziwo — nowe klasztory powstają. Niektóre zajmują się rzeczami bardzo dziwnymi. Do takich należy prawosławny klasztor w Chmielewie, niedaleko Brześcia. Powstał w 2000 roku. Wcześniej znajdowała się tu pustelnia. Przeor, ojciec Serafin jest **egzorcystą**. **Egzorcystami** mają też być zakonnicy. A jest ich 18. Żyją we wspólnocie, ale oddzielnie. W murowanych, krytych czerwoną dachówką domkach, wzniesionych w dodatku własnymi rękami. Tylko do budowy pierwszych sprowadzili podobno dwóch specjalistów, którzy nauczyli ich zasad murarki i budownictwa. Dalej już (podobno) poszło łatwo. Ci, co się nauczyli, uczyli następnych i uczyć będą kolejnych. Większość prac wykonywano bez pomocy maszyn i mechanizacji, siłą własnych mięśni i pomysłowości. Traktowali to jako swego rodzaju pokutę...

Zostać mnichem nie jest łatwo. Szeroko pojęty nowicjat trwa tu 6 lat. Pierwsze trzy wprawić mają zarówno do obowiązków religijnych jak i pokory i posłuszeństwa, wykonywania najbardziej niewdzięcznych zadań. Kandydat ma zapomnieć kim był. Stawać się elementem wspólnoty. Posłusznym i bezwolnym. Następne trzy — wyższy etap wtajemniczenia- wiąże się ze stopniowym wrastaniem we wspólnotę. Przez cały czas nowicjusz jest bacznie obserwowany. Dopiero po tym okresie przełożony decyduje o dopuszczeniu kandydata do święceń. Dzień mnicha też wydaje się mało interesujący. Godzina 6-pobudka. Po niej modlitwa a później zajęcia. W specjalnym grafiku rozpisano, co kto tego dnia ma robić. A zajęć nie brakuje. Klasztor jest w ciągłej rozbudowie. Budowane są nowe domki. Do tego dochodzi praca we własnej pasiece, ogrodzie, gospodarstwie rolnym. Dzięki temu klasztor jest samowystarczalny żywnościowo. Około południa mnisi zbierają się na obiad. Po obiedzie znów praca, godzina odpoczynku. Kolacja. O 9 wieczorem modlitwa i po niej, o 11 w nocy można iść spać. I tak ciągle. Bez zmian i przerwy.

Nie komentuję czyichś wyborów. Zastanawia mnie jedno — co naprawdę pchnęło zdrowych i w większości młodych mężczyzn do takiego wyboru? Dla ilu jest to rzeczywiście droga wybrana samodzielnie i świadomie, dla ilu - kolejny przystanek? To pytanie zostaje jednak bez odpowiedzi.

W pobliżu Nowogródka, w miejscowości Łowczyca, na terenie tatarskiego cmentarza znajduje się meczet i grób muzułmańskiego świętego Kontusa. To miejsce, z którym wiąże się piękna tatarska legenda. Łowczyca jest dla muzułmanów białoruską Mekką, celem pielgrzymek,. Społeczność tatarska nie jest na tym terenie taka znów nieliczna...

Na obrosłym wszelkimi legendami Polesiu, religia chrześcijańska miesza się z relikami wierzeń przedchrześcijańskich, przesądami. Tu zawsze prawda historyczna mieszała się z bajką, chrześcijaństwo z pogaństwem i trwa to właściwie do dziś.. Na przydrożnych krzyżach i krzyżach cmentarnych spotyka się zawieszane haftowane ręczniki, fartuszki, kolorowe wstążki i skrawki barwnych materiałów. To nie swoista ozdoba. To żywa i aktywna pozostałość pogańszczyzny. Dary dla duchów opiekuńczych dróg, pól i domostw, aby zapewnić sobie ich przychylność. Chrześcijańska forma „przekupstwa” świętych, mająca spowodować, że modlitwy będą wysłuchane. Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek?

Badania Góry Zamkowej w Turowie prowadzono też bardzo ostrożnie. Ślady znajdującego się cmentarzyska przedchrześcijańskiego obfotografowano, opisano i...zasypano z powrotem. Czyżby zadziałał irracjonalny strach przed spełnieniem się legendy mówiącej, że zakłócanie spokoju zmarłym tam pochowanym spowoduje uwolnienie się „zarazy” od której wymrą mieszkańcy?

Turów, stolica potężnego kiedyś Księstwa Turowskiego i siedziba prawosławnej diecezji, to na mapie wierzeń i obyczajów miejsce szczególne. Ponoć nad miejscowością ukazuje się na niebie świetlisty krzyż . Widzieć go mogą tylko wybrani...Nie należą do wybranych.

Turów prowadzi chyba pod względem legend związanych z prawosławiem. Nawet charakterystyczne Turowskie kamienne krzyże przypląły podobno same w XII wieku rzekami z Kijowa. Rzecz w tym, że musiałyby płynąć najpierw Dnieprem a później Prypecią pod prąd! Technicznie niemożliwe? W legendzie wszystko jest możliwe, a Turowianie (i nie tylko) święcie wierzą, że tak właśnie było.

Kolejna legenda wiąże wydarzenia obecne z żyjącym w latach 1120-1170 mnichem

i kucharzem biskupim Marcinem Turowskim. Umierając powiedział podobno „Grób mój utracicie, a ja po wiekach wam go pokażę i służyć będę”. Na cmentarzu, na lekkim zboczu zaczął się w 2003 roku podobno wyłaniać z ziemi, „rosnąć”, XII wieczny kamienny krzyż. Połączono to z legendą, okrzyknięto spełnieniem cudu...Widziałam i krzyż (właściwie płasko położony kamienny krzyżyk około 40 x 40cm wielkości) i samo miejsce, do którego wędrują całe pielgrzymki. Widziałam i wydeptaną ziemię i kolana wiernych, bo wielu z nich obchodzi w koło całe miejsce na kolanach, dotykając równocześnie krzyża. Rośnie. Przy takiej liczbie przesuwających się na kolanach wiernych — będzie rosnać! To jest pewne!

Wyobraźnia przeciętnego Poleszuka, nie tylko z okolic Turowa, niezależnie od deklarowanej czy rzeczywistej przynależności religijnej lub nawet całkowitego braku tej przynależności przesycona jest wszelkiego rodzaju przesadami. Można powiedzieć - zaludniona różnymi duchami i zjawami, istotami niematerialnymi, z którymi lepiej być w zgodzie, bo wiele mogą człowiekowi pomóc, ale rozeźlone mogą i zaszkodzić...Dziwny to zlepek wierzeń starosłowiańskich, greckich, wywodzących się ze skojarzeń biblijnych. Nie wartościuję i nie oceniam przekonań. Każdy ma prawo do własnych...

Szczególnym kultem otacza się zmarłych i w ogóle cmentarze. Zmarłego traktuje się jak ciągle obecnego, tylko w innej postaci. I nie robi nic (zwłaszcza nie obmawia) za co mógłby się mścić. U nas zmarłych czci się raz do roku i nigdy do końca nie wiem, patrząc po twarzach odwiedzających groby, sądząc po ich ubiorze, wystawnych i bogatych wieńcach składanych na mogiłach, którymi przez cały rok nikt się nie interesował, albo oprzątała je wynajęta firma, na ile jest to rzeczywista cześć, a na ile festiwal pychy i próżności niektórych żyjących...

Obyczaj związany z kultem zmarłych we współczesnej Białorusi wygląda zupełnie inaczej. Słowo „inaczej” nie wartościuje. Nie znaczy gorzej lub lepiej. Inność wypływa zarówno z odmiennej kultury jak i w większości prawosławnej tradycji religijnej, zmieszanej z relikami przedchrześcijańskiej (coś jak nasza Wielkanoc) obrzędowości.

Cmentarze to miejsca święte, na których nie można naruszać spokoju zmarłym. Lokalizowane są, zwłaszcza na Polesiu na miejscach najwyżej położonych, nawet daleko za wsią czy miastem (wszystkie cmentarze Mińska są również na górkach), tak aby ciało zmarłego nigdy nie stykało się z wodą. Woda w grobie to zbezczeszczenie zwłok i pewna zemsta zmarłego na żyjących. (Czyżby obawa przed jadem trupim, który mógłby przedostać się do wody?) Groby, nawet te bezimienne lub osób, których rodzin już nie ma, otoczone są troskliwą opieką, nieznanymi u nas płótkami, barierkami, aby nic, nawet królik czy zając nie zakłócił spokoju. Z cmentarza nic się nie bierze i w zasadzie nie powinno usuwać. Należy do zmarłych, a ci mogliby się upomnieć... Nie do pomyslenia byłaby sytuacja przedstawiona kiedyś w naszej telewizji, gdzie w jednej z miejscowości gospodarz na starym cmentarzu wypasa krowy, zostawiające swoiste ślady obecności i nikt nie jest w stanie nic mu zrobić, lub okradanie grobów z elementów metalowych, kwiatów...

Zmarłych czci się kilka razy w roku. Pierwszy raz — w czterdzieści dni po śmierci. Wcześniej, po pogrzebie nie odwiedza się grobu w ogóle. To czas, aby dusza mogła odejść w zaświaty. Przyjście kogoś z rodziny czy znajomych mogłoby spowodować, że nie odejdzie, będzie błąkać się i niepokoić żyjących...Po 40 dniach, gdy dusza odejdzie, porządkuje się mogiłę, składa nowe kwiaty, pali świece.

Najważniejsze obchody to Radunica, przypadająca 9 dni po prawosławnej Wielkanocy. Jest to święto państwowe o genezie przedchrześcijańskiej. Radunica była pogańską boginią, przechowującą dusze zmarłych. Na jej święto ludzie powinni przynosić na groby ofiarę dla bogini, aby dusze zmarłych odpoczywały w spokoju. Coś z tego pozostało do dziś. Oddaje to białoruskie powiedzenie „Na Radunicę do obiadu poszczą, na obiedzie płaczą, a wieczorem skaczą” Po poprzedzonym porannym postem nabożeństwie w cerkwi ludzie udają się na cmentarze, gdzie przy mogiłach bliskich, zdarza się że przy specjalnie ustawionym stole, wspominając zmarłego i jego zalety, zjadają przyniesiony obiad zakrapiany alkoholem. Część jadła i alkoholu łąduje jako ofiara na grobie zmarłego. Wieczorem odbywa się wiele imprez i zabaw. Radujmy się żywi, zapewniliśmy zmarłemu spokój i radość! Kwiaty i wieńce składa się wówczas również na grobach i pod pomnikami bohaterów narodowych i żołnierzy. Mai się groby i pomniki tatarakiem — rośliną pochodzącą z bagna, miejsca najbardziej niedostępnego nieprzyjaznego człowiekowi — niejeden w bagnie zginął bez śladu, która niejako pośredniczy między ludźmi i zaświatami.

Jesienne obchody poświęcone zmarłym przypadają na wieczór i noc z 31 października na 1 listopada. Również wnosi się jadalne na groby, palącym za życia zostawia papierosy i zapalki, polewa alkohol. W wielu miejscach rozpala ogniska. Nie tylko mają wskazać duszom drogę, ale zapewnić ciepło i możliwość ogrzania podczas zimnej nocy...

W dniach poświęconych zmarłym, a także w rocznicę śmierci nie rąbie się drewna, nie wylewa

nic z rozmachem, nie wysypuje popiołu z pieca, żeby nie skaleczyć, oblać, obsypać, wędrujących dusz. A swoją drogą koncepcja „zarąbanego siekiera” ducha wydaje się ciekawa...

W powstałej od zera miejscowości Czerwone (nazwa nie ma nic wspólnego z ideologią) obchodom 45-lecia powstania miejscowości towarzyszyło zawieszenie kopuły na wybudowanej za pieniądze emigrantki z USA cerkwi. Komentarz mieszkańców brzmiał „teraz wszystko już mamy” Na ile to zdanie było wyrażeniem zaspokojenia potrzeb duchowych, na ile odbiciem tradycyjnego myślenia że „w miasteczku świątynia musi być”? Nie wiem. Nie wiem też czy i w jakim kierunku rozwinie się religijność Białorusinów. Na ile jest to rzeczywista potrzeba niektórych, na ile — powrót do tradycji, a na ile rzucenie się na nieznaną i do niedawna zakazany owoc, który może okazać się niesmaczny? Nie wiem.

Krystyna Kukucka

Nauczycielka, wieloletnia działaczka ZHP.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 12-08-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6730) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6730>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl